

Percy Bysshe Shelley (4 sierpnia 1792 w Field Place, hrabstwo Sussex - 8 lipca 1822 utonął w zatoce La Spezii)

*Pewien romantyk z farmy Field Place,
genius poety, szlachetny fejs,
opiewał wolność,
walczył o godność,
wszystko to przerwał feralny rejs.*

(ebs)

Percy Bysshe Shelley - angielski poeta i dramaturg. Przedstawiciel angielskiego romantyzmu. Jednym z ważnych, wczesnych badaczy Shelleya był autor jego biografii i edycji dzieł, Edward Dowden.

Urodził się 4 sierpnia 1792 jako członek bogatego rodu szlacheckiego w domostwie Field Place na farmie koło Horsham w hrabstwie Sussex, absolwent prestiżowej szkoły Eton College, przez krótki okres student Oksfordu. Był wegetarianinem.

W 1810 Shelley opublikował swój pierwszy utwór - powieść gotycką "Zastrozzi", w której objawił swój ateistyczny pogląd na świat. W tym samym roku wydał wraz z siostrą Elizabeth "Original Poetry by Victor and Cazire", a już jako student w Oxford - "Posthumous Fragments of Margaret Nicholson".

W 1811 wydał broszurę "The Necessity of Atheism" ("O konieczności ateizmu"), z powodu której został wydalony z uczelni. Kolejnym skandalem w życiu ledwie 18-letniego Shelleya stała się ucieczka do Szkocji i ślub, który określano jako mezalians, z Harriet Westbrook, córką oberżysty. Młodzi małżonkowie przenieśli się najpierw do Lake District, a następnie do Irlandii, gdzie Shelley zaangażował się w pisarstwo polityczne.

<https://www.youtube.com/watch?v=dECba0tABlk>

W 1813 został wydany utwór "Queen Mab: A Philosophical Poem", w którym widać fascynację poety radykalną filozofią Williama Godwina, w którego córce Mary (jej matką była pisarka i prekursorka feminizmu Mary Wollstonecraft), przyszłej autorce powieści "Frankenstein", żonaty Shelley się zakochał. Razem uciekli "na Kontynent", do Francji i Szwajcarii. Owocem sześciotygodniowej podróży były opublikowane później wspomnienia.

W 1815 powstał pierwszy ważny wiersz Shelleya, alegoria "Alastor, or the Spirit of Solitude" ("Alastor, czyli Duch samotności").

Latem 1816 miała miejsce kolejna podróż Shelleya, Mary i jej przyrodniej siostry Claire Clairmont - kochanki lorda Byrona - do Szwajcarii [1]. Wspólny pobyt nad Jeziorem Genewskim i rozmowy z Byronem miały inspirujący wpływ na Shelleya i zaowocowały m.in. powstaniem kolejnego znaczącego utworu "Hymn to Intellectual Beauty" ("Hymn do piękna myśli ludzkiej"). Wyprawa w Alpy Francuskie zainspirowała powstanie wiersza "Mont Blanc". W tym samym czasie Mary rozpoczęła pisanie słynnej powieści "Frankenstein" [2].

W grudniu 1816 żona Shelleya, Harriet Shelley, po latach nieszczęśliwego małżeństwa popełniła samobójstwo. Po kilku tygodniach Shelley poślubił Mary. Osiedlili się w Marlow, w pobliżu przyjaciela Shelleya Thomasa Love Peacocka [3]. Shelley zaczął udzielać się w kręgu literackim stworzonym wokół pisarza Jamesa Henry Leigh Hunta, kiedy to poznał innego angielskiego romantyka, Johna Keatsa.

<https://www.youtube.com/watch?v=7ZxAGg9qhKg>

W owym czasie powstał długi poemat narracyjny "*Laon and Cythna*" - kolejne dzieło antyreligijne. Obrazoburczy utwór został wycofany ze sprzedaży, następnie przeredagowany i wydany ponownie w 1818 jako "*The Revolt of Islam*" ("Rewolucja muzułmańska"). Pod pseudonimem Pustelnik z Marlow Shelley wydał wtedy także dwa traktaty polityczne.

Ponowny kontakt z Byronem we Włoszech w 1818 znów zainspirował silnie Shelleya - powstały utwory "Julian and Maddalo" oraz "Prometeusz rozpięty" ("Prometheus Unbound"), najwznioślejsze dzieło Shelleya, będące udramatyzowanym poematem, swego rodzaju kontynuacją dzieła Ajschylosa. Dzieło to przekazuje treści anarchistyczne i ateistyczne, mówi o wyzwoleniu człowieka spod władzy państwa, religii i nierówności klasowej, uważanych przez autora za czynniki zniewalające ludzi, oraz wysnuwa utopijną wizję świata wolnych ludzi.

Wyjazd do Włoch związany był jednak też z rodzinną tragedią Shelleyów - umarła ich córka, potem syn.

W 1819 w Livorno powstał dramat "*The Cenci*", a po masakrze Peterloo, najbardziej znane wiersze polityczne - "*The Masque of Anarchy*" i "*Men of England*", a także esej polityczny "*The Philosophical View of Reform*" ("Pogląd filozoficzny na reformę"). [4]

W 1821 powstała elegia na śmierć Johna Keatsa "Adonais".

<https://www.youtube.com/watch?v=hDHzVkfASb4>

W 1822 Shelley planował utworzenie wraz z Byronem i Leigh Huntem, pod wydawniczą egidą tego ostatniego, czasopisma o tytule "*The Liberal*", które miałyby stać się alternatywą dla pism konserwatywnych.

W latach wspólnej znajomości pasją Shelleya i Byrona było żeglowanie. Słynny utwór Shelleya to "*Ode to the West Wind*" ("Oda do Wiatru Zachodniego"). Inne utwory to: "*To a Skylark*" ("Do skowronka"), "*Ozymandias*", "*The Cloud*" ("Chmura"), "*The Defence of Poetry*" ("Obrona poezji").

8 lipca 1822 podczas sztormu, w drodze z Pizy do LERICI w zatoce La Spezzi (wtedy Królestwo Sardynii, dziś Włochy), szkuner Shelleya *Don Juan* zatonął - Shelley zginął, dopiero co omówiwszy z Leigh Huntem szczegóły dotyczące nowego czasopisma. [5]

*

Czas

O morze Czasu! Morze niezgłębione,
W którym falują lata - twoje wody
Są w swych odmętach od łez ludzkich słońce!
Gdzie rytmem przyływ z odpływem się schodzi,
Granice kreślisz dla narodzin -
I tych, co chrypną od błagań bezsilnych,
Na kształt wraków wypluwasz na brzeg niegościny!
Któż ci zaufa - złe w burzliwej porze,
Podstępne w czas pogody -
Niezgłębione morze?

tł. Juliusz Żuławski

*

Ciało Shelleya zostało skremowane na plaży w pobliżu Viareggio, a prochy złożone na Cmentarzu Protestantckim w Rzymie. Serce aż do swej śmierci w 1851 zachowała jego żona Mary. Na jego nagrobku wyryto słowa: *Cor Cordium*, które znaczą dosłownie: *Serce Serc*.

Oda do Wiatru Zachodniego

I

Dziki Wietrze Zachodni, oddechu Jesieni,
Twą niewidzialną mocą martwa drzew korona
Rozbiega się jak duchy albo potężni,

Ćma żółta, czarna, blada i wściekle czerwona,
Dotknięte epidemią niezliczone mrowie:
Niczym pasterz zaganiasz skrzydlate nasiona

Do zimowego łoża - to ziemi grobowiec
Trzyma je wszystkie w ciszy i chłodzie, jak zwłoki,
Aż kiedyś twej wiosennej, modrej siostry powiew

Obudzi śpiącej gleby życiodajne soki
(Prowadząc wdzięczne ptaki na podniebny taniec)
I wypełni barwami wzgórz szczyty i stoki:

Dziki duchu, co wszędzie dotrzeć jesteś w stanie,
Który niszczy i chronisz, usłysz me wołanie!

II

Ty, w którego strumieniu, wśród zgiełku bałwanów,
Błąkają się samotne, rozrzucone chmury
Jak liście z drzewa Nieba albo Oceanu,

Deszczu i błyskawicy anioły: u góry
Rozpięte na niebieskim grzebieniu twej fali,
Jak rozpuszczone włosy lasu dzikiej córki,

Menady, z horyzontu niewyraźnej dali
Po wysokość zenitu, rychłej zwiastowanie
Burzy. Ty, który świece pogrzebowe palisz

Rokowi, co umiera - jego zaś się stanie
Ostatnia noc sklepieniem sepulkralnej niszy.
Co stworzy to sklepienie? Twoich starczy za nie

Oparów moc, ich ciężkiej atmosferę ciszy
Rozsadzą grad i ogień, i deszcz czarny: słyszysz?!

III

Ty, który przebudziłeś z letniego omdlenia
Sine Morze Śródziemne, co legło w tym kraju
Uśpione niejednego szmerem wód strumienia

Przy wulkanicznej wyspie nieopodal Bajów,
I zobaczyłeś we śnie pałace i mury
Drżące w zwierciadle fali żywszego rodzaju,

Które, niczym atłasy, mchów zdobią lazury
I kwiaty takie słodkie, że bezsilnie mdleją
Chcąc je przedstawić zmysły! O, ty wietrze, który

Sprawiasz, że Atlantyku płaskie wody zieją
Przepaścią, a poniżej w morskim kwieciu chowa
Się muł i suchych liści porastają knieją

Głębin, którym głos twój melodia nie nowa,
I które drżą przed tobą: usłysz moje słowa!

IV

Gdybym był martwym liściem, który mógłbyś unieść;
Gdybym był chmurą i mógł z tobą iść w zawody;
Falą, której odbierasz dech, a która sunie

Dzięki twej sile, chociaż nie ma tej swobody,
Co ty, nieokiełznany! I nawet pędrakiem
Gdybym mógł być, jak kiedyś, choć wciąż jestem młody,

I mógł z tobą przemierzać twe niebieskie szlaki,
Jak kiedy prześcignięcie burzy, gdy nadchodzi,
Zdawało się możliwe, nigdy pomysł taki

W moich chorych marzeniach by się nie narodził.
O, unieś mnie jak falę, jak liść albo chmurę!
Padam na ciernie życia! Krwawię! Ciężar godzin

Przygniótł do ziemi kogoś, kto twą ma naturę:
Jest dziki, szybki, oczy dumnie wznosi w górę.

V

Uczyń mnie swoją lirą, choć masz już gałęzie:
Czyż nie mogą me liście opaść, jak te w lesie?
Grzmienie twoich harmonii z obu wydobędzie

Głęboki ton jesienny, niech się wszędzie niesie,
Słodki, choć smutny. Bądźże, niespokojny duchu,
Moim duchem! Mną bądźże, porywczy bezkresie!

Me martwe myśli ponad świata zawieruchą
Unieś, noszenie liści przecież cię nie trudzi,
I. czarem tej poezji, miłej, wierzę, uchu,

Rozrzuc po świecie moje słowa pośród ludzi
Jak z niewygaszonego pieca iskry chyże!
Przez me usta bądź ziemi, którą trzeba zbudzić,

Trąbą prorocstwa, Wietrze! Zima coraz bliżej,
Dalekoż za nią Wiosna, gdy się owce strzyże?

tł. Maciej Froński

*

Ode to the West Wind

I

O wild West Wind, thou breath of Autumn's being,
Thou, from whose unseen presence the leaves dead
Are driven, like ghosts from an enchanter fleeing,

Yellow, and black, and pale, and hectic red,
Pestilence-stricken multitudes: O thou,
Who chariotest to their dark wintry bed

The winged seeds, where they lie cold and low,
Each like a corpse within its grave, until
Thine azure sister of the spring shall blow

Her clarion o'er the dreaming earth, and fill
(Driving sweet birds like flocks to feed in air)
With living hues and odours plain and hill:

Wild Spirit, which art moving everywhere;
Destroyer and preserver; hear, oh hear!

II

Thou on whose stream, 'mid the steep sky's commotion,
Loose clouds like earth's decaying leaves are shed,
Shook from the tangled boughs of Heaven and Ocean,

Angels of rain and lightning: there are spread
On the blue surface of thine airy surge,
Like the bright hair uplifted from the head

Of some fierce Maenad, even from the dim verge
Of the horizon to the zenith's height,
The locks of the approaching storm. Thou dirge

Of the dying year, to which this closing night
Will be the dome of a vast sepulchre,
Vaulted with all thy congregated might

Of vapours, from whose solid atmosphere
Black rain, and fire, and hail, will burst: Oh hear!

III

Thou who didst waken from his summer dreams
The blue Mediterranean, where he lay
Lulled by the coil of his crystalline streams,

Beside a pumice isle in Baiae's bay,
And saw in sleep old palaces and towers
Quivering within the wave's intenser day,

All overgrown with azure moss and flowers
So sweet, the sense faints picturing them! Thou
For whose path the Atlantic's level powers

Cleave themselves into chasms, while far below
The sea-blooms and the oozy woods which wear
The sapless foliage of the ocean, know

Thy voice, and suddenly grow grey with fear,
And tremble and despoil themselves: Oh hear!

IV

If I were a dead leaf you mightest bear;
If I were a swift cloud to fly with thee;
A wave to pant beneath thy power, and share

The impulse of thy strength, only less free
Than thou, O uncontrollable! If even
I were as in my boyhood, and could be

The comrade of thy wanderings over heaven,
As then, when to outstrip the skyey speed
Scarce seemed a vision, I would ne'er have striven

As thus with thee in prayer in my sore need.
Oh! lift me as a wave, a leaf, a cloud!
I fall upon the thorns of life! I bleed!

A heavy weight of hours has chained and bowed
One too like thee: tameless, and swift, and proud.

V

Make me thy lyre, even as the forest is:
What if my leaves are falling like its own!
The tumult of thy mighty harmonies

Will take from both a deep autumnal tone,
Sweet though in sadness. Be thou, spirit fierce
My spirit! Be thou me, impetuous one!

Drive my dead thoughts over the universe
Like withered leaves to quicken a new birth:
And, by the incantation of this verse,

Scatter, as from an unextinguished hearth
Ashes and sparks, my words among mankind!
Be through my lips to unawakened earth

The trumpet of a prophecy! O wind,
Winter comes, can Spring be far behind?